



28.06.2022

**Justyna Górecka, Narkotyczne wizje świata i pokusy sztucznych rajów - na podstawie *Narkotyków* Stanisława Ignacego Witkiewicza oraz *Wina i haszyszu* Charlesa Baudelaire'a**

---

Narkotyki znane są od tysięcy lat i od tysięcy lat ich właściwości były wykorzystywane do prób zmiany zastanej rzeczywistości. Już przed naszą erą używano ich w rytuałach religijnych i społecznych, dla relaksu czy w celu złagodzenia bólu[1]. Na temat uzależnień od używek powstało i nadal powstaje wiele książek, które z różnych perspektyw starają się oświetlić ten problem, wykorzystując do tego medycynę, psychologię czy socjologię.

Justyna Górecka

Narkotyczne wizje świata i pokusy sztucznych rajów – na podstawie *Narkotyków* Stanisława Ignacego Witkiewicza oraz *Wina i haszyszu* Charlesa Baudelaire'a

Praca zaliczeniowa z przedmiotu: *Wielkie dzieła literatury światowej w ujęciu porównawczym*

Narkotyki znane są od tysięcy lat i od tysięcy lat ich właściwości były wykorzystywane do prób zmiany zastanej rzeczywistości. Już przed naszą erą używano ich w rytuałach religijnych i społecznych, dla relaksu czy w celu złagodzenia bólu[1]. Na temat uzależnień od używek powstało i nadal powstaje wiele książek, które z różnych perspektyw starają się oświetlić ten problem, wykorzystując do tego medycynę, psychologię czy socjologię. Narkotyki długo były nie tylko legalne, lecz także wręcz zalecane przez lekarzy. Wyliczano ich zbawienne właściwości, czasem były opisywane niemal jako „remedium na różne dolegliwości psychiczne i fizyczne (nawet w pediatrii)”[2] czy jako afrodyzjaki. Powszechnie zażywane przez wszystkie warstwy społeczne, często kusily przystępną ceną za nowy wymiar rzeczywistości. Na przełomie XIX i XX wieku rozgorzała debata na temat narkotyków, ich powszechności, związanej z nimi mody[3] oraz uzależnień, na co reagował również świat literacki, odpowiadając zmedykalizowaną twórczością. W sztuce modernizmu rozkosz narkotyczna była doświadczeniem dostępnym wyłącznie jednostce, najczęściej wyróżniającej się pośród tłumu, wykształconej i obytej z kulturą wysoką, a jednocześnie z bogatym bagażem doświadczeń.

Przedstawienia narkotycznych wizji światów, szeroko opisywane zarówno w literaturze europejskiej, jak i polskiej, są nieoczywistym pomostem między fikcją literacką a wiedzą medyczną. Za szczególny przykład takiego połączenia można uznać utwór *Narkotyki. Nikotyna, alkohol, kokaina, peyotl, morfina, eter + appendix* Stanisława Ignacego Witkiewicza. Jest to dzieło z pogranicza poradnika dla całego społeczeństwa, leksykonu działań substancji odurzających, pamiętnika zawierającego dokładne relacje z narkotycznych halucynacji, uzupełnionego portretem wrażeń somatycznych oraz autobiograficznego eseju, rozstrzygającego prawdziwość plotek skupionych wokół autora. Wiarygodność tego tekstu zbudowana jest na autorytecie praktycznym, uwagi Witkiewicza są bowiem w większości oparte na autopsji, na własnym, prywatnym „archiwum doświadczeń” [4]. Kontrowersyjność tego utworu spotęgował zachodzący w tamtym czasie przełom kulturowy oraz zbieżność ukazania się dzieła Witkacego oraz Statutu Polskiego Komitetu do Spraw Narkotyków i Zapobiegania Narkomanii, który zajmować się miał obroną społeczeństwa przed substancjami odurzającymi [5]. Lata trzydzieste XX wieku były więc czasem, kiedy rozkosz narkotyczna przestała być sprawą jednostki i zaczęła niepokoić opinię publiczną oraz władze [6].

Tekst Witkacego, choć budzi wątpliwości co do swojego statusu jako tekstu literackiego, w intrygujący sposób koresponduje z utworem Charlesa Baudelaire’a. Dzieło *Wino i haszysz. Sztuczne raje*, odmienne formą, zdecydowanie bardziej poetycką, osadzone w zupełnie innym kontekście kulturowym, cieszyło się podobną popularnością w momencie opublikowania oraz wzbudzało równie silne emocje [7]. Sam Witkiewicz mógł znać tekst Baudelaire’a z oryginału albo z dwu polskich przekładów – być może tekst *Wino i haszysz* był inspiracją dla powstania *Narkotyków* [8]. Warto zauważyć, że choć Witkacy nie cytował *expressis verbis* Baudelaire’a, widocznie nawiązywał on do jego terminologii – „jadu” i „sztucznego raju” jako synonimów narkotyków [9].

W obu tekstach doświadczenie narkotyczne jest naznaczone szeroko zakreśloną dwoistością. Opisy rozkoszy doznawanej pod wpływem środków odurzających nierozłącznie przenikają się z torturą. Wpływ narkotyków nie ogranicza się do sfery cielesnej, ale dotyka także płaszczyzny umysłowej czy nawet duchowej. Narkotyczny raj najbardziej kusi obietnicą uwolnienia od cierpienia, choć tak naprawdę sam to cierpienie z czasem przynosi. Zakosztowanie ekstazy, początkowo przynoszące ulgę, stopniowo wygasa i uzależnia, zmuszając do systematycznego zwiększania dawek, aż do zamknięcia w błędnym kole, bez możliwości ucieczki. Coraz większa obojętność i świadomość nieodwracalnej utraty potęgi doznań, pokazują ulotność narkotycznego raju – natychmiastowy w stworzeniu, równie szybko ujawnia swoją krótkotrwałość, odsłaniając jeszcze wyraźniej wcześniejszy ból i dramat istnienia w świecie bez rajskości.

Baudelaire, w swoim podejściu do narkotyków, wyraźnie balansuje pomiędzy odrazą a zachwytem [10]. Narkotyczne raje rodzą „karę tak okrutną, jak żywa była rozkosz” [11]. Dwoistość ujawnia ciemną stronę wejścia w nową, oszałamiającą rzeczywistość:

*Ale zaledwie stanęliśmy na nogi, resztką starego upojenia wlecze się za nami i ciąży jak kula niedawnego niewolnictwa. Osłabłe nogi niosą nas trwożliwie, i boimy się ciągle, że się stłuczemy, niby jakiś kruchy przedmiot... Osłabienie wszystkich organów, zmęczenie, jakby obwisłość nerwów — łechtliwe zbieranie się na płacz, niezdolność wzięcia się do jakiegokolwiek ciągłej pracy, pouczają nas w sposób okrutny, żeśmy się oddawali grze zakazanej...[12]*

Utrata raju, najbardziej dotkliwa nazajutrz, sprawia, że choć w pierwszej chwili spowija nas błogość i lekkość umysłu, już za chwilę, po wybudzeniu z narkotycznego transu, czujemy, że „cały ten świat czarowny zniknął wraz z brutalnym uderzeniem Zmory”[13]. Sztuczność narkotycznego raju jest łatwa do obnażenia, łatwo się kruszy, wystarczy, że „od czasu do czasu bolesne wspomnienie przetnie i zakłóci to szczęście”[14]. Nawet jeśli po niektórych substancjach (np. haszyszu według Baudelaire’a) dolegliwości fizyczne nie są poważne, to jednak człowiek jest „niezdolny do czynu i skłonny jedynie do marzenia”[15], wobec tego nie może być uznany za zdrowego. Haszysz poeta porównuje do „powolnego samobójstwa” czy „do narzędzia zawsze krwawego i wyostrzonego”, stawia go na równi z „czarami” i „magią”[16].

Środowiskiem najbardziej narażonym na pokusy narkotyków, a przy tym również traktowanym w wyjątkowy sposób przez obydwu autorów, są artyści. Zdaniem Witkiewicza jest to niemal jedyna grupa (oprócz „idiotów i ludzi nieuczciwych”[17]), której zażywanie substancji odurzających można jakoś usprawiedliwić. Potencjonalność, tworzona przez rozszerzanie ludzkiej świadomości poza granice dostępne „racjonalnej” myśli, miała pozwalać na budowanie nowej twórczości artystycznej. Postawa Baudelaire’a wobec narkotyków, choć obstająca przy ich niemoralności i zwodniczości, wahała się jednak między „fascynacją a dystansem, usprawiedliwieniem i dezaprobatą”[18], uznawał on bowiem, że „ludzie, którzy nigdy nie piją wina — naiwni, czy pedanci — to osobniki ograniczone, lub hipokryci”, a „człowiek, który pije tylko wodę, chowa jakąś tajemnicę, którą pragnie ukryć przed światem”[19]. Twórców, którzy „odrzucają tradycyjne środki artystyczne”[20] ocenia on negatywnie.

Jak wskazują obydwaj autorzy, nie należy wszystkich opisywanych substancji uznawać za jednakowe – ich opisy są zróżnicowane, każdy z twórców wskazuje na inne wady i zalety danych używek. Baudelaire, dla przykładu, uważa, że:

*Wino pobudza wolę — haszysz unicestwia ją. Wino jest podporą fizyczną — haszysz jest bronią samobójczą. Pierwsze jest, że tak powiem, pracowite — drugi zasadniczo próżniaczy...[21]*

Wino, pełne walorów poznawczych, ma również potencjał łączenia niepozornych komponentów życia w nową jakość[22] – Baudelaire opisuje widok na przykład „całych kaskad płynnego złota” czy nuty muzyczne stające się liczbami:

*jeżeli umysł nasz posiada pewne zdolności matematyczne, słuchane przez nas melodie, harmonie, zachowując cechy rozkoszy zmysłowej, przeradzają się w*

*rozległe działanie arytmetyczne, gdzie z liczb płodzą się liczby, my zaś śledzimy fazy i generacje tego płodzenia z niesłychaną łatwością percepcji, pozwalającą nam bez trudu podążać za biegłością wykonawcy*[\[23\]](#).

Według poety alkohol rozszerza widnokrąg umysłowy każdego człowieka i uwydatnia niedostrzegalne szczegóły wewnętrznego pejzażu, które dopiero w stanie nietrzeźwości uzyskują wydźwięk metafizyczny[\[24\]](#).

*W Sztucznych* *rajach*  
pojawia się ponadto erotyczny aspekt doświadczenia rozkoszy narkotycznej. Choć same narkotyki nie wywołują ekstazy, wyostrzają wrażliwość zmysłów na bodźce, np. dotyk innych ludzi:

*jakaś lekka, najbardziej niewinna pieszczota, na przykład uścisk dłoni, może wywołać, dzięki chwilowemu podnieceniu duszy i zmysłów subiekta, skutek spotęgowany stokrotnie i, być może, doprowadzić go — i to nawet bardzo szybko — aż do owego spazmu, który pospolici śmiertelni uważają za summum szczęśliwości*[\[25\]](#).

Alkohol jest również substancją, która na odpowiednie osoby działa pocrzepiająco:

*Są osoby, na które wino działa tak ożywczo i potężnie, że nogi ich stają się pewniejsze, słuch zaś nabiera niezwyklej subtelności. Znałem człowieka, którego osłabiony wzrok w podnieceniu winnym odzyskiwał całą swą pierwotną ostrość. — Wino z kreta czyniło orła*[\[26\]](#).

Wino dla Baudelaire'a nie zawsze jest tym samym winem – może być odradzającą, „kojącą siłą”[\[27\]](#), rozpalać ogień w kobiecych oczach czy stanowić dla mięśni „krzepiącą oliwę”[\[28\]](#), ale najwięcej zależy od tego, kim jest osoba trzymająca kieliszek w swoich dłoniach.

Jak pisze Baudelaire, to nie w używkach czai się całe zło. Szukając w winie „odrodzenia wspomnień”[\[29\]](#) lub zapomnienia, nie sposób spojrzeć w niebo inaczej niż „przez dno butelki”[\[30\]](#). Wino, obdarowujące „drugą młodością”[\[31\]](#), ukazujące „niezmierne widowiska [...] oświetlone naszym słońcem wewnętrznym”[\[32\]](#), podobne jest człowiekowi:

*nikt nie wie, do jakiego stopnia zasługuje on na szacunek lub na wzgardę, na miłość czy nienawiść — ani też do jakich czynów wzniosłych, czy odrażających jest on zdolny. — Nie bądźmy więc względem wina bardziej surowi, aniżeli względem siebie samych — traktujmy je jako równego sobie*[\[33\]](#).

Według Baudelaire'a odmienny wpływ narkotyków na każdego człowieka nie ma zatem nic wspólnego z negatywnym bądź pozytywnym działaniem samej substancji. Jest tak, ponieważ odkrywają one prawdziwą ludzką naturę, dlatego: „Człowiek zły staje się tu obmierzłym, jak człowiek dobry – doskonałym”[\[34\]](#). Witkacy opowiada się przeciwko tej tezie, według niego narkotyki odmieniają ludzkie oblicze: „kto nigdy nie przestawał palić na czas dłuższy, nie wie, kim

mógłby być, gdyby nie palił w ogóle wcale lub przestał zupełnie przed ostatecznym zagłupieniem się i dezorganizacją woli” [35].

Witkacy dzielił narkotyki, po części podobnie jak Baudelaire, na „wyższe” i „niższe”, przeznaczone, odpowiednio, dla elity bądź ludu. Jak stwierdza Witkiewicz: „jedyną sferą, w której jeszcze [...] problemat ten ma pozory istotności, jest twórczość artystyczna i literacka” [36], wskazuje więc artystów jako grupę o specjalnych przywilejach. „Pierwiastek tzw. natchnienia” [37] może według niego zostać pobudzony przez „nawet jeden kieliszek wódki” i stać się impulsem do stworzenia „rzeczy naprawdę wielkich jako *point de declenchement*” [38]. „Twórcze” narkotyzowanie się nie chroni jednak przed ciemną stroną korzystania z narkotycznej słodyczy. Nadużywanie substancji do osiągnięcia takiego stanu prowadzi do przedwczesnego wypalenia, bez stworzenia zamierzonych dzieł. Witkacy wskazuje na pewne zawieszenie w sięganiu – alkohol bowiem „uskrzydla” myśli i czucia, sprawia, że owe sięganie jest czymś łatwym, wskutek czego pozostawia człowieka w wiecznym zamiarze, pozornym, bo niemożliwym do zrealizowania, w narkotycznym złudzeniu stwarzania.

Witkacy, choć potrafił przyznać, że narkotyki potrafią artystycznie pobudzić [39], uważał je głównie za ogłupiające i dezorganizujące wolę. Według niego szczególnie wyniszczają alkohol i nikotyna, nawet w małych dawkach – pustoszą człowieka powoli, pozostawiając jednak nadal funkcjonującego w społeczeństwie. Głównym ich zadaniem jest bowiem „przytłumienie bezprzedmiotowej rozpacz, a nawet złagodzenie różnych obiektywnych przykrości życiowych” [40], które zastępowane są pozorną jasnością myśli czy nawet pewnym intelektualnym podnieceniem. Towarzyszy temu jednak sprzeczność uczuć: „Najgorsze są uczucia sprzeczne — tytoń dostarcza właśnie najgorszą taką parę: powierzchownego podniecenia i niemożności zużytkowania go z powodu paraliżu wyższych centrów” [41]. Te bardziej powszechne, codzienne używki uważał za najbardziej niebezpieczne, również dlatego, że ich szkodliwość nie była odpowiednio uświadomiona. W innych dostrzegał możliwości – na przykład w peyotlu.

Wnioski Witkacego na temat peyotlu są odmienne od reszty rozdziałów, dlatego tej substancji postanowiłam przyrzeć się dokładniej. Peyotl prezentuje jako narkotyk „absolutnie nieszkodliwy przy sporadycznym używaniu” [42], a wizje po jego zażyciu mogą ukazać „człowiekowi to, co sam przed sobą starannie ukryć się stara” [43], jednocześnie wymykając się rekonstrukcji i wszelkiej analizie, podobnie jak sny. Według autora *Narkotyków* peyotl wpływa na ludzką świadomość inaczej niż reszta substancji, zamiast ogłupiać – rozszerza pole widzenia i świadomość, otwierając nowe drogi poznania:

*Pole widzenia jest początkowo małe — wizje zaczynają się mniej więcej w jego środku. Ale jeśli się nie otwiera oczu przez czas dłuższy, to pole rozszerza się i czasem nawet prawie „obejmuje” zapeyotlowanego tak, jak normalna rzeczywistość — zachodzi bokami, a nawet daje dziwne specyficzne wrażenie: widzenia plecami* [44].



Jego działanie jest oczywiście szczególnie interesujące dla literatów, ponieważ: „daje pewne specyficzne bogactwo widzenia w związku z artystyczną, dekoracyjną stroną rzeczy, która ma przeważnie cechy podobieństwa z wielkimi stylami sztuki minionych epok” [45]. Zafascynowany siłą języka peyotlowskiego, który „stwarza neologizmy tylko sobie właściwe i zdania nagina [...] do swoich straszliwych wymiarów niesamowitości” [46], sam nie umknął jego pokusom. Inaczej niż choćby alkohol i kokaina, czyli „jady realistyczne” [47], które „potęgują świat, nie dając nastroju niesamowitości” [48], peyotl Witkacy nazywa „narkotykiem metafizycznym” [49]. Oddaje on „dziwność Istnienia” [50] oraz oferuje dostęp do nowej rzeczywistości, w której jest się „zdanym na łaskę i niełaskę narkotyku” [51]: „choćbym nie wiem, co zrobił, nie powstrzymam tego prądu dziwacznych zdarzeń, który był przede mną w przyszłości” [52]. Narkotyki dają dostęp do innego świata, a wrażenie to wzmocnione jest odczuwalną obcością własnej osoby i ciała, „poczuciem, że wszystko jest *nie to*” [53]. Świat narkotyczny jest niemożliwy do opisanie, bo pojmowalny jedynie w chwili widzenia: „Z chwilą gdy znikną z peyotlowej rzeczywistości, żadna siła nie potrafi ich zrekonstruować” [54].

Witkacy stwierdza, że peyotl nie jest ucieczką od rzeczywistości, ale „zaczęciem tzw. nowego życia” [55]. Rozdział o tej używce polaryzuje cały wywód Witkiewicza, gdyż jak połączyć bardzo obszerną i wyrazistą krytykę narkotyków z opisanym tu poczuciem spełnienia, nasycenia czy może nawet nirwany: „W każdym razie po tamtej niezapomnianej dla mnie nocy powiedziałem sobie: »Teraz mogę umrzeć spokojniej, bo widziałem tamten świat«” [56].

Za główny powód zażywania narkotyków często uznaje się znudzenie szarą rzeczywistością. Baudelaire pisze o mężczyźnie, który co rano zażywa dawkę opium, bo dzięki niemu zyskuje „niepomierne zainteresowanie wszystkimi przedmiotami — nawet najpospolitszymi” [57]. Motywacją do zażycia odurzających substancji nie musi być jednak ucieczka przed codziennością czy egzystencjalnym bólem, ale poszukiwanie „samotniczych rozkoszy” [58]. Człowiek obdarowany przemijającą „błogą szczęśliwością” [59], czuje się „jednocześnie bardziej artystą i bardziej bliskim prawdy [...] - czuje się szlachetniejszym” [60]. Baudelaire opisuje ten stan jako „łaskę”, „zwierciadło magiczne, przed które człowiek bywa przywoływany dla oglądania siebie piękniejszym — to jest takim, jakim by być mógł i powinien” [61]. Tego typu pobudzenie wyzwala „przenikliwość myśli, [...] zachwycenie zmysłów i umysłu” [62], a co ważniejsze, krańcowo wzmaga indywidualność. Ostatnim stadium owej indywidualności i nadprzyrodzonej ludzkiej wyobraźni jest „uwierzenie osobnika we własną boskość” [63], przez co staje się „zmuszony [...] podziwiać samego siebie” [64]:

*Wszelkie sprzeczności zanikają, wszelkie zagadnienia filozoficzne stają się jasne — przynajmniej wydają się takimi. Wszystko staje się przedmiotem zadowolenia. Odczuwana w danej chwili pełnia życia napawa go niepomierną dumą. Jakiś głos (niestety to jego własny) mówi doń wewnątrz: „Masz teraz prawo uważać siebie za wyższego od wszystkich; nikt nie wie i nie byłby w stanie zrozumieć tego co*

*myślisz i czujesz; ludzie niezdolni są nawet ocenić życzliwości, jaką wzbudzają w tobie. Jesteś królem nie poznawanym przez tłum — i żyjącym w samotni swego przekonania wewnętrznego. Lecz cóż cię to może obchodzić? Czyż nie masz w sobie monarszej pogardy. czyniącej duszę tak dobrą?*[\[65\]](#)

Człowiek, w tym upojeniu sobą, nawet potępiając się, gloryfikuje siebie – potwierdza to przecież jego boskie zdolności, bo jak inaczej zdolny byłby do tak surowej oceny własnej osoby? Ta monomania, wytworzenie najwyższego mniemania o swej wartości moralnej, jest niezwykle kusząca i wydaje się właściwa pierwotnej rajskości – tak bliskiej przecież boskości. Wyolbrzymienie „osobowości myślącej istoty”[\[66\]](#) i stworzenie „trzeciej osoby”[\[67\]](#), ostatecznie prowadzi do tego, że „w mózgu marzyciela wytryśnie myśl ostateczna, finalna: „Stałem się Bogiem!”[\[68\]](#). Wtedy cały świat otaczający staje się dlań:

*niewyczerpanym źródłem sugestii, wznecających w nim nieskończoną ilość myśli, coraz barwniejszych, żywszych, bardziej uroczych — i pociągniętych jakimś werniksem, czy polewą mistyczną*[\[69\]](#).

Ceną za ten stan nie jest tylko przemijalność raju, jest nią również konieczność zmierzenia się z „abdykacją ze swej osobowości”[\[70\]](#), a także „koszt zbawienia wiecznego”[\[71\]](#), które w obliczu własnej boskości się traci. Wielkie korzyści duchowe narkotyków są bowiem niezwykle złudne – tak naprawdę jedyne, co dana substancja jest w stanie objawić jednostce, to ona sama. Pobudzona przez narkotyki wyobraźnia, tak doceniana przez artystów, pozornie zachwyca nowymi umiejętnościami tworzenia „kombinacji pojęciowych”[\[72\]](#). Jednak po ocknięciu się z zachwyty, „widzi się bezwartościowość przeżytych stanów i wypowiedzianych słów”[\[73\]](#), czego częstym skutkiem jest decyzja o powrocie do sztucznego raju, w którym zanika poczucie bezsensu wszechświata. Ostatecznie, zażywanie narkotyków Witkacy określa mianem „systematycznego duchowego samobójstwa”:

*Ratami, nieznacznie, sami o tym nie wiedząc, pozbawiając każde przeżycie barw i blasków i niszcząc rzecz najcenniejszą: intelekt, za cenę przyjemności prawie żadnej. Bo czyż nałogowy palacz ma w ogóle jakąś przyjemność? Tylko negatywną — zaspokojenia wstrętnej, nienaturalnej potrzeby. Tak jest podobno ze wszystkimi narkotykami, o ile dany osobnik doprowadzi się do dostatecznie wysokiego stopnia znałogowania*[\[74\]](#).

Baudelaire kieruje do czytelników pouczenie dotyczące tego, jak powinni tworzyć artyści. Nakazuje on im odrzucenie drogi na skróty na rzecz ciężkiej pracy, ale za „przyzwoleniem Boga”:

*Magia oszukuje ich, zapalając przed nimi błędne ognie zwodniczego szczęścia, podczas gdy my, poeci i filozofowie, odradzaliśmy nasze dusze przez powolną pracę i kontemplację; przez pilne ćwiczenie woli i stałą szlachetność dążeń stwarzaliśmy na nasz użytek ogród prawdziwej piękności. — Ufając słowu, które mówi, że wiara przenosi góry, spełniliśmy jedyny cud, na który Bóg dał nam swe przyzwolenie!*[\[75\]](#)

Konsekwencje skosztowania słodczy narkotycznego raj, nawet jednokrotnego, są nieodwracalne. Witkacy, opisując działanie eteru, zwraca uwagę na rozbudzenie nowego istnienia, które nawet po wyczerpaniu działania narkotyku, istnieje gdzieś z boku i od czasu do czasu „dopomina się bezwzględnie o dalszy ciąg” [76]. Podczas działania eteru „jaźń” zniknęła i pozostawała jedynie „bezosobowa świadomość” [77], czemu towarzyszyło wrażenie połączenia z wyższym bytem: „Wkrótce potem stworzyłem bardzo konsekwentny logicznie system panteistyczny, gdzie ponad stanem indywidualnej jaźni umieszczałem ponadosobowy świadomy byt” [78]. Rzeczywistość zaś jest odczuwana jako „nieustanna, wytężona walka Boga z Nicością” [79]. Żywość tych religijnych doznań była tak wyraźna, że potrafiła wpłynąć nawet na tożsamość zażywającego:

*Rzecz psychologicznie interesująca: w owym czasie byłem panteistą — deistą miałem stać się kilkanaście lat później, a jednak pod eterem byłem, a raczej bywałem właśnie deistą. Mówię: bywałem, gdyż niekiedy zdawało mi się, że Nicość zwyciężyła Boga* [80].

Następstwem zakosztowania sztucznego raj jest także całkowite zamknięcie – narkotyki „zastępują [...] sztukę, religię i filozofię” [81], „wyjaławiają” [82], wykluczają ze społeczeństwa, zamykając we własnym niedostępnym świecie „obłądnych przeżyć” [83] i deformując poczucie rzeczywistości uzależnionych „do granic, poza którymi wszelkie porozumienie ich z normalnymi ludźmi staje się niemożliwe” [84]. Jak pisze Baudelaire, percepcja po zażyciu haszyszu zostaje tak bardzo zaburzona, że „chwilami zdaje się nam, żeśmy się już uwolnili od upojenia, jednak wkrótce okazuje się, żeśmy się jeno dali oszukać temu cichemu kłamcy” [85]

. Kiedy przychodzi kres podniecenia, rozpacz może być przewyciężona jedynie ogłupieniem jako lekarstwem na widzenie swoich „uczuć, przeżyć i ludzi [...] w zupełnie fałszywym świetle” [86]. Ostatecznie nałogowcom pozostaje już tylko „zgniły pesymizm” [87], błąkanie się bez celu i całkowita bezpłodność twórcza oraz życie wspomnieniami „dawnych dobrych czasów i sławą przeszłości” [88]. Owo stłumienie wszelkiej myśli kolejnymi dawkami narkotyku, które znieczulają i doprowadzają do „zaniku woli” [89], sprawia, że zamiast przewyciężania jakiegokolwiek bólu, przyjęta zostaje strategia uniku, a więc zagłuszania trzeźwego umysłu. Życie z dnia na dzień, w zatraconej istotności wszystkiego, zamienia człowieka w „bezmyślny, galaretowaty twór, niepodobny zupełnie do tego skonstruowanego indywiduum, którym się być mogło” [90], odrzucający wszelki umysłowy wysiłek i „tajemny głos o innym, lepszym życiu, które w sobie beznadziejnie zaprzepaścił” [91]. Podobne wnioski pojawiają się u Baudelaire’a – ślady po zażywaniu substancji odurzających są wyraźne, po przebudzeniu w głębi duszy czuć „przeklętych cierpień stare zmory” [92]. Uzależnienie jest niemal więzieniem, wrogiem regularnego życia, ponieważ całe to życie organizuje: „wszystkie moje zajęcia i plany nabrały zabarwienia sennych marzeń moich” [93]. Zniewolony zostaje także umysł:



*Tu rozumowanie staje się jakimś szczątkiem rozbitego statku, zdany na łaskę przygodnych prądów — bieg myśli jest jeszcze **nieskończenie więcej** przyśpieszony i bardziej **rapsodyczny**[94].*

Człowiek, wyrwaniem się z ciągu utrzymującego raj, ryzykuje to, że zostanie zalany „pospolitością i nudą”[95], banalnością, jałowością i zszarzałą rzeczywistością, a przede wszystkim uczuciem pustki i nonsensu:

*Poczucie nonsensu jest tak wielkie, że zapalenie tego „papirosika” wydaje się szczytem sensu w ogóle, czymś, bez czego świat jest nieznośnym chaosem, istnienie więzieniem, a życie, które podjąć trzeba, jakimś smrodliwym ciężarem [96].*

Przechodzenie w rajski stan nadchodzi łagodnie – działanie narkotyku wkrada się do naszego umysłu zupełnie niepostrzeżenie i „zmienia się całkowicie nasz stosunek do świata, wkładamy na oczy kompletnie odmienne nowe szkła, światopogląd nasz, począwszy od najbliższego otoczenia, aż do najdalszych nam psychicznie cząstek bytu, ulega gruntownej, och! jakże zasadniczej przeróbce”[97]. Słodycz rajów narkotycznych zawiera się w braku zła pod żadną postacią:

*cierpienia rozmaitego rozmiaru i gatunku, strapienia i obawy, złość ludzka i okrucieństwo świata, wrogość tysięcy elementów, jakie nas otaczają, wszystko to rozplynęło się, stopniało jak cukier w ukropie, w ciepłej, miłej, przyjaznej atmosferze — i to tym razem bez żadnych przenośni, nawet każda cząstka powietrza, która nas otacza, jest naszym przyjacielem, powietrze faluje dokoła nas w ten sposób, aby nam zrobić przyjemność[98].*

Otoczeni szczęściem „jesteśmy mili całemu światu, a świat sprawia nam radość samym swoim istnieniem”[99]. Sama sztuczność tego rajy nie jest czymś, co mierz: „Zdajemy sobie przy tym sprawę, że cały ten stan wywołany jest sztucznie, co nam jednak wcale nie przeszkadza rozkoszować się nim i cenić go wysoko”[100]. Niebezpieczeństwo sztucznych rajów polega na tym, że ekstaza pierwszego zażycia nie jest osiągalna w takiej formie już nigdy więcej. Po tym zostaje już tylko stan „wybitnie samobójczy”[101] ze względu na

*odwartościowanie rzeczy, które dotąd stanowiły jedyny cel życia, uobrzydliwienie nawet najszlachetniejszych zajęć i rozrywek, zgangrenowanie samego rdzenia istoty ludzkiej[102].*

Jak pisze Witkacy, alkohol umieszcza na chwilę w sztucznym rajy przyjemności i harmonii, by za moment strącić w „śmierdzącą, galaretowatą paszczę rzeczywistości”[103]

. Inne narkotyki dają dziwność, ale jedynie realistyczną (a więc według Witkacego nieprowadzącą do niczego cennego ani interesującego), a nie metafizyczną. Narkotyki ułatwiają samookłamywanie się i tkwienie w marazmie, w beznadziejności życia. Nade wszystko jednak zabijają intelekt — „tę ostatnią wartość, jaka człowiekowi pozostała”[104].

Raj narkotyczny niewiele ma wspólnego z biblijnym rajem szczęśliwości i harmonii, bliższy jest arkadii otępienia – już pierwsze zaciągnięcie się papierosem „przykręca niejako lampę świadomości” [105], wskutek czego niby łatwiej jest skoncentrować uwagę, ale „kontury rzeczy stają się zamglone i obrzmiałe, zatracą się świeżość i ostrość widzenia, zleniwiała myśl asocjuje z trudem i na niedaleką metę” [106]. Do Edenu przybliży się on jedynie swoim wrażeniem odizolowania od reszty świata, a co za tym idzie, od wszelkiego zła. Co jednak jest pewne – wygnanie z narkotycznej krainy szczęśliwości może być równie dotkliwe i tragiczne w skutkach co opuszczenie biblijnego raju, bowiem „świadomość grozy położenia przychodzi, kiedy jest już za późno” [107].

*Narkotyki* są tekstem, który kontynuuje demitologizację sztucznych rajów rozpoczętą przez Baudelaire’a, podważając aurę ucieczek od szarości życia, utrwaloną wcześniej przez pokolenia literatów [108]. Oba teksty, tak różne formą i postawą podmiotu wobec czytelnika, ostatecznie graniczą ze sobą, ukazując dwoisty charakter rozkoszy narkotycznej, z uwzględnieniem całego piękna oraz niewydolności nowej rzeczywistości oraz ceny jaką trzeba za nią zapłacić. Jednoczą siły, starając się przedstawić pełen obraz przyczyn sięgania po używki i analizę mechanizmów uzależnień, dokładnie przyglądając się grupom szczególnie narażonym na narkotyczne pokusy – artystom. Szczegółowa interpretacja tych dzieł ujawnia ich pokrewność, która po pobieżnej lekturze wydawałaby się niemożliwa, jak bowiem można pogodzić ich, pozornie antynomijne, wnioski? Absolutyzacja własnego doświadczenia, na pozór utrudniająca spotkanie tych utworów, tak naprawdę pozwala na wielopoziomowe oświetlenie zagadnienia narkotyczności, samego w sobie niezwykle zniuansowanego. Tym samym powyższa analiza sygnalizuje potrzebę zadania zasadniczego pytania: czy można o narkotyczności mówić inaczej niż na granicy subiektywne/obiektywne?

### Bibliografia

#### Literatura podmiotowa:

1. Baudelaire Ch., *Wino i haszysz. Sztuczne Raje*, wybór i tł. B. Wydźga, Warszawa 2005.
2. Witkiewicz S. I., *Narkotyki. Nikotyna, alkohol, kokaina, peyotl, morfina, eter + appendix*, Warszawa 1993.

#### Literatura przedmiotowa:

1. Fidowicz A., *Modernistyczne rozkosze narkotyczne (od Baudelaire’a do Witkiewicza)*, [w:] *Rozkosz w kulturze*, red. A. Giza, Ł. Wróblewski, Kraków 2016.
2. Korpetta E., Szmerdt-Sisicka E., *Narkotyki w Polsce: mity i rzeczywistość*, Warszawa 2001.
3. Kosmala M., *Narkotyki. Niemyte dusze – dziwny poradnik Witkacego*, „Napis” 2004, seria 10, s. 215-222.
4. Petrović S., *Narkotyki i człowiek*, przeł. M. Fibur, Belgrad 1983.

5. Rybińska K., *Wino i życie w poezji Charlesa Baudelaire'a*, „Polilog. Studia Neofilologiczne” 2013, nr 3, 169–181.
6. Tomassucci G., *Witkacowskie raje*, „Przestrzenie Teorii” 2010, nr 14, s. 85–105.

---

[1] Por. E. Korpetta, E. Szmerdt-Sisicka, *Narkotyki w Polsce: mity i rzeczywistość*, Warszawa 2001, s. 9.

[2] G. Tomassucci, *Witkacowskie raje*, „Przestrzenie Teorii” 2010, nr 14, s. 86.

[3] W tamtym czasie zażywanie preparatów będących pochodnymi opium takich jak laudanum oraz palenie opiatów stało się pewnego rodzaju modą, choć za narkomanów uważano jedynie osoby palące opium (por. A. Fidowicz, *Modernistyczne rozkosze narkotyczne (od Baudelaire'a do Witkiewicza)*, [w:] *Rozkosz w kulturze*, pod red. A. Giza, Ł. Wróblewski, Kraków 2016, s. 487).

[4] G. Tomassucci, dz. cyt., s. 100.

[5] Por. A. Fidowicz, dz. cyt., s. 488–489.

[6] Por. tamże, s. 489.

[7] Por. tamże, s. 485.

[8] G. Tomassucci, dz. cyt., s. 96.

[9] Tamże.

[10] Por. K. Rybińska, *Wino i życie w poezji Charlesa Baudelaire'a*, „Polilog. Studia Neofilologiczne” 2013, nr 3, s. 173.

[11] Ch. Baudelaire, *Wino i haszysz. Sztuczne Raje*, wybór i tł. B. Wydźga, Warszawa 2005, s. 52.

[12] Tamże, s. 47.

[13] Tamże, s. 59.

[14] Tamże, s. 45.

[15] Tamże, s. 47.

[16] Tamże, s. 48.

[17] S. I. Witkiewicz, *Narkotyki. Nikotyna, alkohol, kokaina, peyotl, morfina, eter + appendix*, Warszawa 1993, s. 2.

[18] G. Tomassucci, dz. cyt., s. 96.

[19] Ch. Baudelaire, dz. cyt., s. 14.

[20] Tamże.

[21] Tamże, s. 18.

[22] K. Rybińska, dz. cyt., s. 175.

[23] Ch. Baudelaire, dz. cyt., s. 35.

[24] K. Rybińska, dz. cyt., s. 176.

[25] Ch. Baudelaire, dz. cyt., s. 43–44.

[26] Tamże, s. 18.

[27] Tamże, s. 11.

[28] Tamże.

[29] Tamże, s. 9.

[30] Tamże.

[31] Tamże, s. 10.

[32] Tamże.

[33] Tamże.

[34] Tamże, s. 18.

[35] S. I. Witkiewicz, dz. cyt., s. 10.

[36] Tamże, s. 20.

[37] Tamże.

[38] Tamże.

[39] „Rysunki, owszem, były dość ciekawe i przy wdychaniu uczucie ginięcia świata i ciała, a potem »metafizycznego osamotnienia w przestrzennej pustyni« zabawne” (tamże, s. 4).

[40] Tamże, s. 9.

[41] Tamże, s. 10.

[42] Tamże, s. 30.

[43] Tamże, s. 31.

[44] Tamże, s. 34.

[45] Tamże, s. 32.

[46] „Ale potem przekonałem się, jak złudna jest ocena trwania podczas peyotlowych wizji. Nazwałem to w »języku peyotlowym« — »spuchnięciem czasu«. Jak opisuje Witkacy, „spuchnięcie czasu” dochodzi do niemożliwych rozmiarów, że przeżywa „całe tygodnie w ciągu kilku minut”. (por. tamże, s. 34).

[47] Tamże, s. 34.

[48] Tamże.

[49] Tamże.

[50] Tamże.

[51] Tamże, s. 33.

[52] Tamże.

[53] Tamże, s. 43.

[54] Tamże, s. 34.

[55] Choć tak naprawdę nie będzie to nowe życie, ale kolejne zatracenie: „Słyszałem o pewnym panu, który przez tydzień po peyotlowym transie nie wychodził z domu i nie chciał nikogo widzieć z obawy, aby mu rzeczywistość nie popsuka cudownych rzeczy, które w widzeniach swych przeżył” (por. tamże, s. 44-45).

[56] Tamże, s. 43.

[57] Ch. Baudelaire, dz. cyt., s. 39.

[58] Tamże, s. 49.

[59] Tamże, s. 26.

[60] Tamże.

[61] Tamże.

[62] Tamże.

[63] Tamże, s. 41.

[64] Tamże, s. 44.



[65] Tamże, s. 44-45.

[66] Tamże, s. 18.

[67] Tamże.

[68] Tamże, s. 46.

[69] Tamże.

[70] Tamże, s. 48.

[71] Tamże, s. 50.

[72] S. I. Witkiewicz, dz. cyt., s. 22.

[73] Tamże, s. 23.

[74] Tamże, s. 5.

[75] Ch. Baudelaire, dz. cyt., s. 50.

[76] Kiedy zażywało się bowiem kolejne razy ten sam narkotyk, można było przeżywać wcześniejsze wizje kolejny raz bądź ich kontynuacje (S. I. Witkiewicz, dz. cyt., s. 52).

[77] Tamże.

[78] Tamże.

[79] Tamże, s. 53.

[80] Tamże.

[81] Tamże, s. 8.

[82] Tamże.

[83] Tamże.

[84] Tamże.

[85] Ch. Baudelaire, dz. cyt., s. 36.

[86] S. I. Witkiewicz, dz. cyt., s. 22.

[87] Tamże, s. 21.

[88] Tamże, s. 10.

[89] Tamże, s. 22.

[90] Tamże, s. 13.

[91] Tamże, s. 14.

[92] Ch. Baudelaire, dz. cyt., s. 55.

[93] Tamże, s. 39.

[94] Tamże, s. 40.

[95] S. I. Witkiewicz, dz. cyt., s. 15.

[96] Tamże, s. 18.

[97] Tamże, s. 47.

[98] Tamże.

[99] Tamże.

[100] Tamże, s. 48.

[101] Tamże, s. 28.

[102] Tamże.

[103] Tamże, s. 23.

[104] Tamże, s. 29.

[105] Tamże, s. 18.

[106] Tamże, s. 19.

[107] Tamże, s. 25.

[108] G. Tomassucci, dz. cyt., s. 103.

---

Słowa kluczowe: Baudelaire, narkotyki, Witkiewicz

Autor: Justyna Górecka